



Akcja kulturalna „Gdzie jest Pinokio?”

Od czego rośnie nos?

tekst

JUSTYNA JAROSIŃSKA

redaktor wydania

Sierpień to miesiąc pielgrzymowania do Matki Bożej. Pielgrzymować można na wiele sposobów, także duchowo. A jeśli ma się tylko trochę więcej siły i zacięcie sportowe, swoje intencje do Częstochowy, czy też do innego sanktuarium, można również zawieźć rowerem. O III już Puławskiej Pielgrzymce Rowerowej piszemy na stronie VI. W numerze także o poszukiwaniach gazu łupkowego na Lubelszczyźnie i perturbacjach z tym związanych (str. IV-V) oraz o pretendowaniu naszych dwóch lokalnych „cudów” do znalezienia się na liście siedmiu najpiękniejszych miejsc w Polsce.

Przeprawa przez brzuch wieloryba, majsterkowanie ze stolarzem Dżepetto i chodzenie na szczudłach – na dwa dni Krasnystaw stał się krainą baśni i cyrku.

W wydarzenie odbywało się między 27 a 28 lipca, najpierw w namiocie cyrkowym, który stanął w Zaułku Nadrzecznym, a następnego dnia w Centrum Sportowo-Rekreacyjnym. Namiot od razu wzbudził ciekawość krasnostawian, zwłaszcza że pierwszego dnia na rynku miejskim aktorzy w kolorowych przebraniach zapraszali dzieci i dorosłych na wieczorny spektakl. Ten zaczął się rozdawaniem niebieskiej waty cukrowej oraz poszukiwaniem tytułowego Pinokia. Publiczność, głównie dziecięca, obejrzała zabawne perypetie drewnianego pajacyka, aby dowiedzieć się, że najważniejsza jest nauka



Projekt powstał z inicjatywy Instytutu Teatralnego im. Zbigniewa Raszewskiego

i słuchanie rodziców, a na koniec muzykowała wspólnie z artystami. Drugiego dnia odbyły się warsztaty dla dzieci i młodzieży, podczas których można było m.in. nauczyć się sztuczek cyrkowych. – Dzięki akcji chcieliśmy dać mieszkańcom miasta możliwość zetknięcia się ze sztuką i spotkania z profesjonalnymi aktorami. Wszyscy doskonale się bawili – mówi Damian

Koziński, dyrektor Krasnostawskiego Domu Kultury.

Akcja kulturalna „Gdzie jest Pinokio?” odbyła się w ramach realizowanego przez Krasnostawski Dom Kultury projektu „Aktywizacja kulturalna Krasnegostawu – Łączy Nas Kultura”, dofinansowanego ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach programu Dom Kultury. jm/kdk

Odpust św. Anny w Lubartowie



– Niech przyczyna św. Anny, wstawiającej się za nas szczególnie tutaj, w jej patronalnym kościele, dokonuje takiej przemiany serc i takiego ustawienia naszej duszy, abyśmy umieli zaufać Panu Bogu i wypełnić Jego przykazania – mówił kard. Józef Glemp do tysięcy wiernych 26 lipca podczas uroczystości ku czci matki Najświętszej Maryi Panny – św. Anny, w jej sanktuarium w Lubartowie. Dzień wcześniej Eucharystię, po której odbyła się procesja z figurą Patronki, sprawował tam bp Mieczysław Cisło, administrator archidiecezji lubelskiej. jm

LUBARTÓW, 26 LIPCA 2011. Prymas senior kard. Józef Glemp, biskup Mieczysław Cisło (po prawej) oraz biskup pomocniczy Ryszard Karpiński (po lewej) podczas Mszy św.

Szkolne zamiany



Wymiana młodzieży ma służyć przede wszystkim wzajemnemu poznaniu się i nauce języka

TARNOGÓRA. W Zespole Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych od 20 do 27 lipca gościło dziewięć uczennic i dwóch nauczycieli z Realschule Winterlingen niedaleko Stuttgartu w Niemczech. W ciągu kilku dni pobytu w Polsce młodzież zwiedziła Izbicę, Tarnogórę

i położoną tam szkołę partnerską oraz Krasnystaw. Uczestnicy wymiany byli też na wycieczkach w Zamościu i na Roztoczu oraz w Lublinie i Kazimierzu Dolnym. Takie spotkania odbywają się już od 12 lat, na przemian w Polsce i w Niemczech.

Kolarskie intencje



Przeszło 80 kolarzy wyruszyło do Matki Bożej

PIELGRZYMKĄ. Już po raz trzeci 28 lipca wyruszyła z Lublina rowerowa pielgrzymka na Jasną Górę, organizowana przez Stowarzyszenie „Rowerowy Lublin”. Pielgrzymkę objęli swym honorowym patronatem biskup Mieczysław Cisko, administrator

diecezji, oraz Krzysztof Żuk, prezydent Lublina. Tegoroczne hasło rowerowych pątników brzmiało „Nie lękajcie się”. Pielgrzymi mieli do pokonania 350 km w ciągu 4 dni, podczas których do Matki Bożej wieźli swoje osobiste intencje i prośby.

Stadiony czekają

MŁODZI PIŁKARZE. Drużyny dziewcząt i chłopców z województwa lubelskiego odniosły sukces i awansowały do Wielkiego Finału XI Turnieju „Z podwórka na stadion o Puchar Tymbarku”. Tym samym zbliżyły się do fantastycznych nagród: Pucharu Tymbarku, tytułu Mistrzów Polski oraz wyjazdu na stadion Ajaksu



Być może to przyszła drużyna narodowa...

Amsterdam. Uczestnicy obozów szkoleniowych mogli doskonalić swoje umiejętności piłkarskie pod

Na szlaku i przy ognisku

GARBÓW-CUKROWNIA. Razem ze swoim proboszczem ks. Marianem Szubą oraz z wychowawczyniami 45 dzieci z parafii pw. Macierzyństwa Maryi Panny z Garbowa-Cukrowni spędziło część wakacji w Szczawnicy i Jaworkach w Pieninach. Zdobyli Orlej Perci z Trzema Korona-

mi i Sokolicą, splot Dunajcem czy zwiedzanie zamku w Czorsztynie – to tylko niektóre z atrakcji. Dzieci mogły wyjechać na kolonie dzięki życzliwości m.in. Urzędu Gminy w Garbowie, Ośrodka Pomocy Społecznej, firm Cisowianka i Materna z Łopatek.



Ten wyjazd był też okazją do ciekawych spotkań integracyjnych i poznania się nawzajem

Układanka z morałem

LUBLIN. Ogromne (5 na 5 metrów) puzzle zostały ułożone 29 lipca pod Trybunałem Koronnym w ramach ogólnopolskiej akcji „Leśne puzzle”. Promuje ona trwający Międzynarodowy Rok Lasu, a układankę wraz z dziećmi z Przedszkola nr 26 w Lublinie ułożyli przedstawiciele Fundacji Ekologicznej ARKA i Lasów Państwowych. – Z puzzlami tak już jest, że wszyscy lubią je układać. Na takiej edukacji ekologicznej nam zależy: kojarzy się z czymś ciekawym i zabawą – tłumaczy Wojciech Owczarż, prezes ARKI. – Jest wiele ważnych aspektów związanych z lasami, o których warto sobie przypominać z okazji ich roku. Ponad 300 tys. miejsc



Pracy przedszkolaków przyglądał się miś eRyś, maskotka Lasów Państwowych

pracy tworzą leśnicy i firmy, które z nimi współpracują. Wielu ludzi utrzymuje się też z takich prac jak zbieranie grzybów czy jagód – dodaje W. Owczarż.

GOŚĆ LUBELSKI
lublin@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin, ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2
TELEFON/FAKS (81) 534 61 36
REDAGUJĄ: ks. Rafał Olchawski – dyrektor oddziału, Agnieszka Gieroba, Justyna Jarosińska, Joanna Mazurek

Szynobusy połączyły Lublin z Roztoczem

Ruszyli po szynach



Bez względu na pogodę chętni do podróży na Roztocze są zawsze

„Magnat”, „Kanclerz”, „Kasztelan” i „Odrodzenie” są codziennie oblegane przez turystów. Każdy z nich może przewieźć do 260 osób, z czego 130 zajmie miejsca siedzące.

Szynobus jest czysty, zadbane, klimatyzacja działa bardzo dobrze, obsługa jest miła i kulturalna, a – co ciekawe – czas przejazdu krótszy niż na rozkładzie – mówi Krzysiek z Zamościa, który swoją pierwszą podróż na trasie Zamość–Lublin–Zamość odbył z czystej ciekawości. – Nawet siedzenia da się zaakceptować – dodaje.

Trasa z Lublina do Zamościa i z powrotem cieszy się największym powodzeniem, ale nie brak chętnych także na podróż do serca Roztocza, czyli Suśca, oraz do ostat-

niej stacji w Bełczu, na którą docierają dwa z czterech pociągów, a mianowicie „Kanclerz” i „Kasztelan”. Bezpośrednie połączenie Lublina z Roztoczem cieszy szcze-

gólnie rowerzystów, bo dwa razy dziennie kursują pociągi, w których można przewozić rowery. Wyjeżdżają z Lublina do Bełcza codziennie o 9.53 i 16.36, a na miejscu są odpowiednio o 12.54 i 19.54. Bilety na tej trasie kosztują 22 zł (normalny), 10,78 zł (studentki) i 13,86 zł (dla uczniów). Szynobusy do Zamościa wyruszają z lubelskiego Dworca Głównego także każdego dnia o 9.53, 12.23, 16.26 i 19.49. Bilet normalny z Lublina do Zamościa podczas trwającej promocji kosztuje 11,50 zł, dla studentów – 5,63 zł, a dla uczniów – 7,24 zł. – To naprawdę bardzo dobra oferta – cieszy się Natalia, studentka III roku matematyki KUL. – Jestem fanką roztoczańskich tras rowerowych. Do busa raczej nie da się wsiąść z rowerem, no i cena jest wyższa. Nawet mi nie przeszkadza nieco dłuższa podróż. Są toaleta i klimatyzacja. Czego więcej potrzeba? – dodaje. Justyna Jarosińska

Dodatkowa rekrutacja na lubelskich uczelniach

Jeszcze można zostać żakiem

– Nie dostałem się niestety na dzienne prawo. Na studia zaoczne mnie nie stać, więc spróbuję przetrwać ten rok na politologii. Później się przeniosę... – wzdycha Tomasz Chyckiak, tegoroczny maturzysta spod Puław.

Takich jak Tomasz jest wielu, ale, jak pokazują statystyki, większość z nich po roku studiowania przestaje marzyć o zmianie kierunku. Najważniejszy dla tych młodych ludzi jest przede wszystkim fakt, że nie muszą marnować roku i beczynie siedzieć

w domu. Na większości lubelskich uczelni jest jeszcze z czego wybierać.

Najwięcej wolnych miejsc na tegorocznych maturzystów czeka na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Jak informuje Katarzyna Bojko z biura prasowego,

KUL dysponuje jeszcze blisko tysiącem miejsc na przeszło czterdziestu kierunkach. A wśród nich na tak popularnych (i jak do tej pory obleganych), jak informatyka czy socjologia. Nowością jest europeistyka w języku angielskim i wiedza o teatrze. Rekrutacja będzie trwała do końca sierpnia. Ciągłe wolne miejsca na dziennych studiach ma też Uniwersytet Przyrodniczy i, jak mówi Anna Woźniak z działu organizacji studiów, do 16 września trwa internetowy nabór chętnych na zootechnikę ze specjalizacją hodowla koni i jeździectwo, technologię leśną i rolnictwo. 500 wolnych miejsc ma też Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej m.in. na filologii polskiej, filologiach słowiańskich i fizyce. Na Politechnice Lubelskiej można jeszcze studiować informatykę i elektrotechnikę. Wszystkie uczelnie mają też miejsca na studiach niestacjonarnych. j



KUL oferuje swoim studentom coraz to nowe kierunki

GAZ. Rok temu w Markowoli i o Markowoli pod Puławami było głośno. To właśnie tam ruszyły pierwsze w Polsce poszukiwania gazu łupkowego. Mieszkańcy wspominają hałas tak wielki, że trudno było nawet spać.



HENRYK DMITRUCZUK

Wyłupać niezależność

tekst

JUSTYNA JAROSIŃSKA

justyna.jarosinska@gosc.pl

Według amerykańskiej Agencji Informacji Energetycznej, Polska może mieć największe w Europie Środkowej zasoby gazu łupkowego. Możliwe do eksploatacji złoża zajmują podobno blisko 5,3 bln metrów sześciennych. Gdyby te dane zostały potwierdzone, oznaczałoby to, że Polska, uwzględniając aktualne zużycie, ma zasoby gazu na ponad 300 lat.

Znowu rośnie zboże

Dziś już wiadomo, że gazu w Markowoli na Lubelszczyźnie wydobywać nikt nie będzie, choć wynik prac uznano za pozytywny. Sama Markowola stała się jednak dla Polski miejscem historycznym, bo to właśnie tu po raz pierwszy odbył się odwiert i zabieg szczelinowania gazu pozyskiwanego z łupków. Równy rok po tym wydarzeniu specjaliści z PGNiG postanowili właśnie w tym miejscu, na fali narastających protestów przeciw poszukiwaniom i wydobywaniu gazu, przeprowadzić specjalne spotkanie, podczas którego starali się przekonać wszystkich zainteresowanych, że tak naprawdę szczelinowanie ma znikomą wpływ na środowisko. Wszystkim zebranym

postanowili udowodnić, że można całkowicie zrehabilitować teren po odwiertach. Teraz ponownie w miejscu odwiertu rośnie zboże. – Markowola to przykład, który może przekonać sceptyków. Pomimo zastosowania technologii wydobywania gazu z łupków, nie stwierdzono negatywnego oddziaływania prac na środowisko ani na wody gruntowe – mówił wiceminister skarbu Mikołaj Budzanowski na spotkaniu z przedstawicielami samorządów.

Rysy na murach

Ale sceptyków na terenie województwa lubelskiego ciągle nie brakuje. Poszukiwania gazu łupkowego trwają u nas od wielu miesięcy. Koncesje na prace poszukiwawcze ma kilkadziesiąt firm. Mieszkańcy terenów, na których pracują, wciąż mają obiekcje dotyczące ich działań. Ludzie nie wiedzą, na ile będzie skażone środowisko w trakcie wydobywania gazu i nie za bardzo ufają zapewnieniom specjalistów i ich uspokajającym ekspertyzom. Łęk o przyszłe negatywne skutki

obecności ciężkiego sprzętu na polach, mimo odszkodowań za poniesione straty, cały czas pozostaje.

Najgłośniej protestują mieszkańcy gminy Grabowiec. To m.in. na ich terenie trwają aktualnie prace badawcze. – W wyniku wibracji maszyn, używanych do poszukiwań złóż, zniszczone zostały drogi, zanieczyszczone studnie, a ściany niektórych budynków po prostu nam popękały – opowiada pan Wiesław. – U mnie nic się nie stało, ale wiem, że jeden z sąsiadów do tej pory procesuje się z jedną z firm pracujących przy poszukiwaniu gazu – dodaje pan Zygmunt.

– Rzeczywiście, uszkodzenia budynków na naszym terenie wystąpiły – mówi Tadeusz Goździński, wójt Grabowca. – Firma generalnie wypłaciła odszkodowania. W dwóch czy trzech przypadkach toczy się spór, bo dokładnie nie wiadomo, czy pęknięcia były spowodowane badaniami sejsmicznymi, czy może powstały z innej przyczyny. To należy do ustaleń rzeczoznawcy – dodaje.

Gminne skarby

– No, tak, wiadomo. Władze gmin się cieszą, bo dla nich to dodatkowa kasa. A nam, biednym rolnikom, kto zagwarantuje, że woda wydobywana ze studni nie jest skażona? – żali się mieszkaniec spod Sosnowicy, proszący o anonimowość. Wójt Grabowca uspokaja: – Wiemy, że z jednej strony gaz łupkowy może stać się wielką szansą dla gminy. Ale naprawdę najważniejsze jest bezpieczeństwo mieszkańców. Wszystko jest do opanowania i wszystko zależy od przyjętej technologii wydobywania oraz od odpowiedzialności i staranności ludzi przy tym pracujących.

Mieszkańcy Grabowca i okolicznych miejscowości nie chcą się jednak opierać na przypuszczeniach i dobrych chęciach wójta. Sami udali się do Warszawy na spotkanie z francuskim europosem José Bové z frakcji Zieloni, który uważa, że Europa powinna całkowicie zrezygnować z gazu łupkowego. Francuski parlament w maju tego roku uchwalił pro-



BLOOMBERG

jekt ustawy przewidujący zakaz wydobywania gazu łupkowego przy użyciu techniki kruszenia hydraulicznego, uznawanej za szczególnie szkodliwą dla środowiska. Francja jest jednak europejskim potentatem w energetyce atomowej, więc jest oczywiście kompletnie niezainteresowana wydobywaniem gazu.

To nie Ameryka

Gaz z łupków wydobywany jest w Polsce opracowaną w USA metodą nazwaną szczelinowaniem hydraulicznym. Polega ona na wtłoczeniu pod ziemię wody ze specjalnymi substancjami chemicznymi i piaskiem, która rozdrabnia skałę. Tworzą się mikroszczeliny, przez które wypływa gaz. Aby się do niego dostać, wierce się pionowy otwór i odchodzące od niego kolejne otwory poziome we wszystkich kierunkach na pożądanych głębokościach. Profesor Marian Harasimiuk, geolog z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, w wywiadzie udzielonym w kwietniu tego roku lubelskiej telewizji, zwracał przede wszystkim uwagę na fakt, że gazonośne łupki w USA zalegają od 1 do 2 km pod ziemią, a na Lubelszczyźnie głębiej – od 2,5 do 4 km. Łupki w USA są kruche, łamliwe, zaś lubelskie – bardziej plastyczne. Wskazuje na to wykonany odwiert w miejscowości Krynice pod Krasnymstawem. To oznacza, że na Lubelszczyźnie nie da się wprost przenieść metod stosowanych w USA. – Tu trzeba będzie pewne rzeczy dopracować, zmienić technologię, zapewne stosować ciecz o znacznie wyższym ciśnieniu – uważa prof. Harasimiuk.

Niepokojąca, jego zdaniem, jest też konieczność zużycia dużych ilości wody, do której dodaje się substancje chemiczne, pozwalające utrzymać szczelinowatą skałę. Z taką zanieczyszczoną wodą nie wiadomo, co później zrobić. – Tego właśnie najbardziej się boję. Przecież oni gdzieś tę wodę będą musieli wylewać. Skażą nam pola, studnie głębinowe... – mówi Paweł Janik, student ochrony środowiska, mieszkaniec gminy Parczew. Jego obawy są chyba jednak przesadzone, bo z informacji podawanych przez specjalistów od gazu łupkowego wynika, że zanieczyszczona woda jest wydobywana na powierzchnię do specjalnego zbiornika i oczyszczana. Pozostaje jedynie pytanie: czy wystarczająco. – Ciągłe brakuje rzetelnych informacji od ekspertów, które raz na zawsze rozwiałyby nasze wątpliwości dotyczące wpływu badań i poszukiwań na środowisko – mówi Krzysztof Laskowski spod Krasnegostawu.

Taki charakter?

Jak na razie jednak do prac wydobywczych droga daleka. Z końcem czerwca Geofizyka Toruń, działająca na zlecenie amerykańskiej firmy Chevron, zaprosiła mieszkańców gminy Grabowiec na prezentację prac polowych przy poszukiwaniu złóż gazu. Pracownicy Geofizyki zaprezentowali kładzenie kabli na odcinku, który ma być zbadany i wywołaniu określonych wibracji gleby czterema specjalnie wyposażonymi pojazdami. Drgania zostają komputerowo zarejestrowane i na ich podstawie można stwierdzić, czy pod powierzchnią jest gaz, czy go nie ma.

Fala odbita od złóż gazu daje po zarejestrowaniu określony efekt na wykresie i wtedy już wiadomo.

– Ludzie protestować będą zawsze – lakonicznie stwierdza pani Irena z gminy Milanów, która od czasu do czasu, gdy jedzie do pracy, widuje maszyny stojące na polach. – Taki już nasz charak-

Jeśli Stany Zjednoczone zainwestują w Polsce setki milionów dolarów, na pewno będą dbać o nasze bezpieczeństwo
PO LEWEJ:
Jak się okazuje, nie wszyscy boją się ciężkiego sprzętu...

ter, zawsze trzeba przeciwko czemuś protestować. Ludzie dostają pieniądze, ale im mało i tyle, dlatego protestują – dodaje. – A u nas nikt nie protestuje – chwali się Henryk Gmitruczuk, sekretarz gminy Sosnowica. – Nikt nie widzi zagrożenia, niektórzy się nawet cieszą, bo mają dodatkowe źródło dochodu, bo firma prowadząca prace badawcze zatrudnia do niektórych zadań mieszkańców – dorzuca. Powodu do obaw nie widzi też Jerzy Podgórski, sekretarz powiatu kraśnickiego: – Mieszkańcy nie protestują, aczkolwiek badania jeszcze się nie rozpoczęły – mówi.

W Lublinie 27 lipca gościł Paul Ferensowicz, niezależny ekspert ds. gazu łupkowego z Kanady, który miał rozwiązać wszelkie wątpliwości wóldarzy gmin. Przede wszystkim zwrócił on uwagę na konieczność sprawnej działalności systemu nadzorczo-kontrolnego. Czy wątpliwości rozwiązał, okaże się dopiero, gdy samorządowcy będą potrafili przekonać mieszkańców swoich gmin, że nie ma się czego bać. •

R E K L A M A

grupa

APTEKI

curate

APTEKA

calodobowa

No Zana

Lublin
ul. T. Zana 27 lok. 1
tel. 81 528 02 98

APTEKA

calodobowa

No Mickiewicza

Lubartów,
ul. Mickiewicza 3-5
tel. 81 854 47 05

APTEKA

calodobowa

Medicus

Krasnystaw
ul. Okrzei 23
tel. 82 576 40 69

APTEKA

calodobowa

Wamiek

Łęczna
Al. Jana Pawła II 99
tel. 81 462 98 99

APTEKA

calodobowa

Zielona

Łęczna
ul. Obrońców Pokoju 11
tel. 81 462 99 09

dla chorego, dla zdrowego, dla każdego

GOŚĆ NIEDZIELNY 7 SIERPNIA 2011

7 SIERPNIA 2011 GOŚĆ NIEDZIELNY



K.S. KAROL MAZUR

Puławskie Pielgrzymki Rowerowe

Boże tempo

Pielgrzymi już na Jasnej Górze
PONIZEJ: Sama
dobra kondycja
nie wystarczy.
Konieczne jest Boże
błogosławieństwo

– Jazda rowerem jest metaforą życia: czasem mamy pod górkę, ale przychodzą jaśniejsze dni, jakbyśmy z niej zjeżdżali – mówi Weronika Uchańska, uczestniczka wyprawy na Jasną Górę.

Zanim trzy lata temu z ks. Robertem Kaczmarkiem po raz pierwszy zorganizowaliśmy rowerową pielgrzymkę do Częstochowy, razem z młodzieżą jeździliśmy po ziemi puławskiej. Odwiedziliśmy m.in. sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej w Wąwolnicy i dom rekolekcyjny w Kaliszczanach. Potem była pielgrzymka szlakiem kościołów archidiecezji lubelskiej noszących wezwanie św. Pawła – wspomina ks. Karol Mazur. – Na tej pielgrzymce zrodziła się inicjatywa rowerowego wyjazdu na Jasną Górę. Dzięki Bogu i opiece Matki Bożej w tym roku odbył się on już po raz trzeci – dodaje.

Ku Matce z papieżem

Tegoroczna pielgrzymka trwała tydzień. Pątnicy wieźli

ze sobą księgę intencji, zarówno własnych, jak i tych, które zostały wpisane przez mieszkańców puławskich parafii m.in. pw. Świętej Rodziny i pw. św. Józefa oraz przez napotkanych w drodze ludzi. Między 10 a 17 lipca 43 uczestników (nie licząc siedmioosobowej „obsługi”) pod hasłem „Tu wszystko się zaczęło” przejechało 826 km. To rekord, a wziętą stąd, że po drodze do Czarnej Madonny rowerowi pątnicy odwiedzali miejsca związane z wizytami Jana Pawła II w ojczyźnie. Byli m.in. w Sandomierzu, Wadowicach, Kalwarii Zebrzydowskiej, Tyńcu, Krakowie oraz w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach.

Inny rytm

Każdy dzień pątnicy zaczynałi ok. 7.00 Mszą św. Po śniadaniu wsiadali na swoje jednoślady, zatrzymując się tylko na krótkie postoje. Dzięki temu dziennie udało im się pokonywać nawet 100 kilometrów. Około 18.00 docierali na nocleg. Po kolacji następowały modlitwa i rozważania, na koniec – Apel Jasnogórski. Jak tłumaczy Weronika Uchańska, pielgrzymka rowerowa od pieszej różni się nie tylko formą pokonywania kilometrów. – Nie możemy sobie pozwalać na to, żeby przez całą drogę trwać w modlitwie, a naj-



MICHAŁA DRYKA

wyżej, żeby rozmyślać. Jazda rowerem wymaga koncentracji na tym, co dzieje się dookoła. Inna różnica: pielgrzymowanie na rowerze to większe uzależnienie od grupy, bo trzeba koordynować m.in. tempo – wyjaśnia.

Tylko dla twardzieli

Ledwie organizatorzy odpoczęli po lipcowej pielgrzymce, a już planują kolejną. – Od 22 do 24 sierpnia będziemy jeździć po Warmii i Mazurach, odwiedzając sanktuaria w Gietrzwałdzie i Świętej Lipce. Jeden dzień przeznaczymy na spływ kajakowy rzeką Krutynią – mówi ks. Karol Mazur i zachęca czytelników GN do przyłączenia się do wyprawy.

Jednak, jak podkreśla: – Pielgrzym musi być solidnie przygotowany fizycznie – nie można zostawać z tyłu czy jechać swoim tempem. W trakcie dnia jemy tylko dwa posiłki, śniadanie i kolację, a na postojach np. batony dla wzmocnienia. Trzeba oczywiście mieć dobry, odpowiednio wyposażony rower i pamiętać, że to pielgrzymka, a więc uczestniczyć w Mszach św. i wspólnej modlitwie – wylicza ks. Karol.

Joanna Mazurek

Termin zgłoszeń na najbliższą wyprawę upływa 16 sierpnia. Szczegóły można znaleźć na stronie puławskie-pielgrzymki-rowerowe.pl.

– Panuje opinia, że restauratorzy są dla siebie konkurencją i życzą sobie nawzajem raczej źle niż dobrze. Chcemy pokazać, że potrafimy współpracować i żyć w zgodzie – mówi Izabela Dechnik z grupy „Restauratorzy Sąsiedzi”.

Tworzą ją kilka lokalów w pobliżu Trybunału Koronnego (Mała Restauracja, Rynek 14, Sielsko Anielsko, Gramoffon i 16 stołów). Projekt Letnia Scena Inspiracji realizuje we współpracy z Urzędem Miasta. – Chcemy pokazać zdolnych młodych lublinian, żeby nie musieli robić dziwnych i czasem nieprzyjemnych rzeczy, by zaistnieć na estradzie – tłumaczy I. Dechnik. Występy odbywają się na scenie przy lubelskim Trybunale Koronnym, w piątki i soboty od 20.00, a w niedziele od 14.00. Można zaprezentować swój talent wokalny, ale mile widziani są także komicy, kuglarze i różnego rodzaju sztukmistrzowie.

Niedzielne koncerty różnią się od piątkowych i sobotnich. Organizatorzy zapraszają na nie chóry i osoby indywidualne, które śpiewają w kościołach. – Jeżeli tylko chcą i czują się na siłach – zachęcamy. Mamy dla nich czas, scenę, nagłośnienie, oświetlenie – zapraszamy. Będzie nam bardzo miło, jeśli dla kogoś występ na naszej małej Letniej Scenie będzie krokiem ku wielkiej karierze – uśmiecha się pani Izabela. – Pomysł Letniej Sceny Inspiracji zrodził się z chęci „rozruszania” tej

Letnia Scena Inspiracji zaprasza

Bez castingu



MAREK GĄGOLA

Zespół Irishband na imprezie gościł już dwa razy

naprawdę wyjątkowej części Starego Miasta, gdzie znajdują się Trybunał Koronny, Wieża Trynitaraska, klasztor dominikanów oraz kamienica poetki i tłumaczki Franciszki Arnsztajnowej. W tym miejscu Lublina spotykała się przedwojenna elita miasta – opowiada I. Dechnik. Warto przyjść tam jeszcze przed występami, żeby posłuchać muzyki Henryka Wieniawskiego. To pomysł restauratora, którego lokal mieści się w tej kamienicy, gdzie urodził się słynny kompozytor. – Mamy wrażenie, że kiedy słuchamy muzyki Wieniawskiego, to on gdzieś tutaj nad nami czuwa – wyznaje Izabela Dechnik.

Koncerty będą się odbywały do końca sierpnia, a jeśli będzie pogodnie, to i dłużej. W grudniu restauratorzy chcą się włączyć w Festiwal Bożonarodzeniowy. – Chcielibyśmy wystawić jasełka, angażując dzieci ze Starego Miasta, żeby poczuły, że można zrobić coś fajnego zamiast psocić. Dzieciaki stąd są niesamowite i tkwi w nich ogromny potencjał – zapewnia pani Izabela. Joanna Mazurek

R E K L A M A

Spółdzielca Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa

SKOK CHMIELEWSKIEGO

JUŻ PONAD 140 ODDZIAŁÓW W POLSCE

BEZ

pożyczka 0%
bez prowizji

RRSO wynosi 22,23 % przy kwocie kredytu 8000 zł. o spłata kredytu następuje w miesięcznych ratach w ciągu 12 miesięcy kalendarzowych. Dane z dnia 17.05.2011 r.

■ PRAKTYCZNE POŻYCZKI ■ LOKATY ■ KREDYTY ■ ROR

Zapraszamy do naszych oddziałów w Lublinie:

ul. Wallenroda 2E, tel. 81 446 30 00, ul. Wallenroda 4C, tel. 81 446 30 55, ul. Królewska 3, tel. 81 534 90 02, ul. Narułowicza 27A, tel. 81 446 74 80, ul. Lipowa 10, tel. 81 534 45 34, ul. Sieroca 2, tel. 81 747 96 37, ul. Sieroca 10, tel. 81 740 42 92, ul. 1 Maja 42, tel. 81 532 67 71, ul. Nowowiejskiego 5G, tel. 81 742 77 72, ul. Śliwińskiego 5 (składowa nr 43), tel. 81 741 31 41, ul. Kasztanowa 1, tel. 81 747 28 70, ul. Nałkowskich 107, tel. 81 749 09 71, ul. Jutrzenki 20, tel. 81 527 72 48, ul. Amelstowa 2, tel. 81 527 46 32, ul. Krasnicka 100, tel. 81 537 48 49, ul. Rostocze 1, tel. 81 527 94 26, ul. Mełgiewska 7/9, tel. 81 441 07 18, ul. Garbarska 21, tel. 81 445 18 60, Dr. Męczenników Majdanka 26, tel. 81 745 70 52, Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 81 446 30 00, www.skokchmielewskiego.pl

Zabytki Lubelszczyzny w plebiscycie „National Geographic”

Dwa cuda

– Choć mam już dobrze po siedemdziesiątce, wracam tu z wielkim sentymentem przynajmniej raz do roku – opowiada starszy pan przechadzający się po ogrodach pałacu Zamoyskich w Kozłówce.

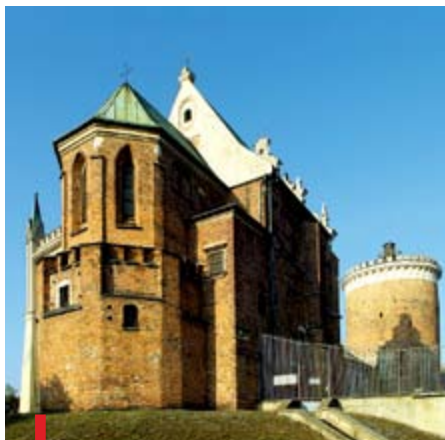
Przyciąga go tu miłość do rodu Zamoyskich? Piękno ogrodu i pałacu? Czy może obraz „Młodego Bieruta wśród robotników”, wiszący w muzeum socrealizmu – trudno ustalić. Ale fakt faktem, że już od wielu lat, zawsze w okresie wakacyjnym, przyjeżdża na Lubelszczyznę z Częstochowy. Jego zamieszkanie do Kozłówek nie dziwi chyba nikogo, kto choć raz odwiedził to miejsce. Tutejsze Muzeum Zamoyskich uzyskało nominację w plebiscycie „Polska jest najfajniejsza”, organizowanym przez miesięcznik „National Geographic”. Konkurs ma za zadanie wyłonić siedem najładniejszych miejsc w Polsce, a pałac w Kozłówce to jedna z najpiękniejszych i najlepiej zachowanych rezydencji arystokratycznych w naszym kraju. Została wybudowana w XVIII wieku dla Michała Bielińskiego, wdowca po Aurorze Rutkowskiej, nieślubnej córce Augusta II i Turczynki Fatimy. W latach 1799–1944 pałac należał do Zamoyskich herbu Jelita. Obecnie znajduje się tu Muzeum Zamoyskich i jedyne w Polsce muzeum socrealizmu.

Arystokraci i aktorzy

Przy wejściu na teren pałacowo-parkowy wzrok przykuwa napis na bramie głównej: „To mniey boli” – dewiza rodowa Zamoyskich. Jak mówi legenda, w bitwie pod Płowcami rycerz Florian Szary, protoplasta rodu, został raniony w brzuch trzema włóczniami krzyżakami. Gdy po bitwie król Władysław Łokietek współczuł jego cierpieniom, rycerz odrzekł: „To mniey boli niż rany zadane ojczyźnie”.

Kozłówka jest także znana z wielu scen filmowych. Właśnie tu kręcono m.in. film „Chopin. Pragnienie miłości”, a także jeden z odcinków „Pana Samochodzika”. Ciekawostką jednego z pokoi pałacowych są dwa takie same lustra – jedno na ścianie północnej, a drugie na południowej. Spojrzenie w jedno z nich daje efekt niekończącego się tunelu.

– Mimo że aktualnie w plebiscycie jesteśmy na pierwszym miejscu, to jednak ten sezon mamy trochę słabszy. Jest nieco mniej



To miejsce pamięta Władysława Jagiełłę



Od wielu lat Kozłówka jest jednym z najczęściej odwiedzanych miejsc na Lubelszczyźnie

turystów, niż to bywało w poprzednich latach – mówi Grażyna Antoniuk z działu edukacji i informacji muzealnej. – Ale liczymy, że prezentowana w kaplicy wystawa zdjęć Adama Bujaka „Błogosławiony Jan Paweł II” przyciągnie więcej chętnych – dodaje.

Królewskie malowidła

Na liście 35 najciekawszych miejsc w Polsce pretendujących do miana „cudów” jest też lubelska kaplica Trójcy Świętej. Jest ona jednym z zabytków wpisanych na listę UNESCO. Niezwykle połączenie dwóch światów: Wschodu i Zachodu – ściany szczelnie pokryte bizantyjsko-ruskimi malowidłami. Jest to jedna z najcenniejszych pozostałości sztuki średniowiecznej w Polsce i Europie. Przedziwne, unikatowe połączenie zawdzięczamy królowi Władysławowi Jagielle,



Niezwykłe freski są najważniejszym zabytkiem Lublina



Sypialnia hrabiny. Tu wszystko pozostało tak, jak było 200 lat temu

który ufundował freski. Na ścianach kościoła możemy podziwiać zespoły tematyczne: cykl pasyjny, różne tematy Starego i Nowego Testamentu, wykonane przez ruskich malarzy zgodnie z regułami bizantyjskimi. Wśród mnóstwa postaci można wypatrzeć Władysława Jagiełłę, jak dosiada rumaka, przyjmuje koronę i krzyż od anioła czy klęka przed Madonną. To w tej kaplicy odbyło się również uroczyste nabożeństwo dziękczynne z okazji podpisania unii lubelskiej w 1569 roku.

15 września wyłonionych zostanie „7 cudów Polski”. Od nas, mieszkańców Lubelszczyzny, zależy, czy nasze dwa „cuda” znajdują się w zwycięskiej siódemce. Szczegóły dotyczące głosowania znajdują się na stronie www.national-geographic.pl.

Justyna Jarosińska